KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzynski, Kielce, ul. Sienkiewicza 3
10 GR.
Warszawa, Sroda 14 lipca 1937 r.

Barykady na ulicach Szanghaju

Władze chińskie ogłosiły unieważnienie rozejmu

PEKIN. Władze chińskie ogłosiły, że rozejm został przerwany o godz. 21, ponieważ wojska japońskie nie dotrzymały jego postanowień.

PEKIN. W okolicy Wang-Ping - Sien toczy się znowu bitwa. Jak słychać, do Tien-Tsinu przybyły z Mandżuko silne oddziały japońskie. Samoloty japońskie dokonywują przelotów nad Wang - Ping - Sien i Pekinem.

LONDYN. Zdaniem ambasady chińskiej w Londynie, położenie w Chinach północnych jest niezwykle poważne. W działalności obecnej Japończyków ambasada widzi próbę uczynienia z Chin północnych drugiej Mandżurii.

Chiny pragną gorąco zlikwidować obecne incydenty, jednakże zdecydowane są w razie potrzeby, stawić za wszelką cenę opór nowemu najazdowi na swe terytorium. Według informacji ambasady, w Weng - Tai znajduje się już 20 tysięcy żołnierzy japońskich, a wysłano już z Japonii 5-tą dywizję, 10-ta zaś dywizja mobilizuje się.

NANKIN. Japoński charge d'affaires w towarzystwie attaches wojskowego i morskiego odwiedzili chińskiego ministra spr. zagr. Wang - Czung - Gu-ia i prosili go o wiadomości, dotyczące ruchu wojsk chińskich, oświadczając zarazem, że Japonia odpowie na wszelki gest rządu nankińskiego, mogący utrudnić zadawalające uregulowanie incydentu w Lukusziao.

Minister odpowiedział: „Uważam za zbyteczne komunikowanie o ruchach wojsk naszych na chińskim terytorium, podczas, gdy wojska japońskie poruszają się po nim swobodnie".

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Ministerstwo wojny opublikowało komunikat głoszący, że wedle doniesień dowództwa japońskiego w Tiensinie, sytuacja w Chinach północnych doznała wczoraj z rana dalszego zaostrzenia.

TOKIO. Wedle ostatnich doniesień z Chin północnych, należy być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Wojska japońskie spokojnie obserwują stałe posuwanie się 39 armii chińskiej oraz innych oddziałów w kierunku północnym.

Z Pekinu donoszą, że 85 tysięcy wojsk nankińskich posuwa się na północ, przypuszczalnie w celu otoczenia prowincji Hopei, podczas, gdy 60 tysięcy zajmuje obszar kolei w pobliżu stacji Lunghai.

Jednocześnie strona japońska pragnie polubownego zlikwidowania konfliktu zgodnie z deklaracją premiera księcia Konoye. Rokowania pomiędzy dowództwem japońskim i chińskim nadal odbywają się w Pekinie.

SZANGHAJ. Władze chińskie nakazały wznieść barykady z worków z piaskiem w dzielnicy Czapei w Szanghaju, zwłaszcza dookoła dworca północnego. Dla ułatwienia ruchu wojsk chińskich przewóz towarów kolejami do Chin północnych ma być ograniczony lub nawet zawieszony.

Demarche chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, iż nie uzna niezatwierdzonych przez siebie układów, wywołała żywe oburzenie ambasady japońskiej przeciwko „mieszaniu się do porozumienia regionalnego, zawartego w celu złagodzenia specyficznej sytuacji lokalnej".

SZANGHAJ. Prasa chińska oświadcza, że usiłowania Japonii, zmierzające do nawiązania rokowań z przewodniczącym rady politycznej Czacharu i Hopei są manewrem politycznym, dobrze obmyślanym w celu zawarcia układu politycznego z osobistością, posiadającą pełnomocnictwa. Japończycy starać się mają o uzyskanie zgody Chin na utworzenie wspólnego frontu antykomunistycznego.

Proponowana formuła nie podoba się Chinom, ponieważ Japonia mogłaby z niej wyprowadzić uprawnienia do interwencji w Chinach.

Niemcy ufortyfikowały Gibraltar

Min. Eden nie potrafił odpowiedzieć na interpelację

LONDYN. Charakterystyczna interpelacja, ujawniająca istotną troskę brytyjską w związku z wojną domową w Hiszpanii, zgłoszona została w poniedziałek w Izbie Gmin.

Poseł Labour Party Kannedy zapytał ministra Spraw Zagranicznych Edena, czy zwrócono uwagę na fakt ufortyfikowania przez Niemców linii nadbrzeżnej, przylegającej do Gibraltaru, jak również na fakt, że działa, które według opinii ekspertów są w stanie panować nad fortem Gibraltaru, mają ulec zdemontowaniu tylko wówczas, jeżeli generał Franco odniesie zwycięstwo w wojnie hiszpańskiej. Poseł Kannedy zapytał również, czy rząd brytyjski otrzymał od gen. Franco jakiekolwiek zapewnienia w tej sprawie.

Min. Eden odpowiedział, że rzeczywiście gen. Franco umieścił baterie na wybrzeżu, ale informacje jego nie potwierdzają wiadomości, jakoby eksperci niemieccy byli pomocni przy montowaniu tych dział. Sytuacja jest oczywiście ściśle badana, oświadczył min. Eden, ale nie jest on w stanie poczynić żadnych dalszych oświadczeń w danej chwili.

Na dodatkowe zapytanie, czy istotnie gen. Franco zobowiązał się zdemontować te działa po odniesieniu zwycięstwa, min. Eden odpowiedział przecząco, zaznaczając, że w obecnej chwili nie jest w stanie nic więcej dodać do udzielonych wiadomości.

Na zapytanie w sprawie kalibru tych dział i ich pochodzenia, min. Eden nie mógł udzielić żadnych informacyj.

Morderstwo za pocałunek

CZERNIOWCE. W Kiszyniowie zdarzył się sensacyjny wypadek morderstwa, dokonanego przez wieśniaczkę Pelagię Atasiu, wdowę.

O względy jej zabiegał wieśniak Lozowanu. Gdy stał się zbyt natarczywy i usiłował ją pocałować wdowa uderzyła go siekierą w głowę, zabijając na miejscu.

Krwawe walki pod Madrytem

W ciągu 4 dni padło 16 tys. milicjantów

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Dzień wczorajszy zadecydował o wyraźnej przewadze wojsk gen. Franco. Obecna 4-ro dniowa bitwa o Madryt ma się ku końcowi i nie jest wykluczone, że dowództwo wojsk narodowych jeszcze przejmie inicjatywę w swe ręce na wszystkich odcinkach frontu madryckiego. Oczekiwane jest ogólne przeciwnatarcie wojsk narodowych.

Oficjalnie komunikują, że podczas wczorajszych walk poległo ponad 3 tys. powstańców, natomiast straty wojsk rządowych w ciągu ostatnich 4 dni walk na froncie madryckim oceniane są na 16 tysięcy.

Prace komisji na Wawelu

nie zostały jeszcze ukończone

Sekretariat wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje, że prace komisji, która wraz z rzeczoznawcami w dniu 10 lipca r. b. badała kryptę pod Wieżą srebrnych Dzwonów, w dalszym ciągu trwają.

Wobec tego wszelkie wiadomości, dotyczące działań komisji są nieścisłe i co najmniej przedwczesne.

Wyniki badań komisji będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

Sprawcy nadużyć w kopalniach

skazani na 4 lata więzienia

W poniedziałek w krak. Sądzie Okręgowym zakończył się dwa tygodnie trwający proces o nadużycia w jaworznickich komunalnych kopalniach węgla. Ludwik Koszowski i Jan Kusmierczyk, byli urzędnicy tych kopalń, skazani zostali na kary więzienia po 4 lata z zaliczeniem aresztu śledczego od stycznia 1936 r., oraz na zapłacenie powództwa cywilnego w wysokości 100 zł.

Kupcy, którzy nabywali nieprawnie przez wyżej wymienionych sprzedawany węgiel, Samuel Wahtenhaus, Henryk Bogler, Regina Fluhr i Joel Bachner zostali skazani na kary więzienia po 2 lata oraz grzywnę w wysokości 500 zł.

Na zasadzie amnestii pierwszym trzem kupcom obniżono karę do jednego roku więzienia oraz darowano grzywnę.

Nie zastosowano natomiast amnestii do Bachnera, gdyż stwierdzono, że dn. 11 listopada 1935 r. zakupił trzy wagony węgla od zasądzonych urzędników.

Profesor pokąsał obywatelkę B.

Sensacyjny proces w Sowietach

MOSKWA. Profesorowi Pletniowowi, wybitnemu lekarzowi, został wytoczony proces o gwałt sadyzm, za co grozi mu kara więzienia do 5-ciu lat.

Początek sprawie profesora Pletniowa dała „Prawda" zamieszczając 8 czerwca r.b. list obywatelki B., a jednocześnie ostry artykuł przeciwko niemu. Obywatelka B. oskarża prof. Pletniowa o zniewolenie i pokąsanie jej przed 3 ma laty.

Poszkodowana nie wyjaśnia, dlaczego dopiero teraz po 3-ch latach porusza tę sprawę. Nie wyjaśnia również tego i „Prawda".

Zaznaczyć należy, że u prof. Pletniowa jako specjalisty chorób sercowych zasięgali porad członkowie zagranicznych placówek dyplomatycznych.

SAN FRANCISCO. Rzeczoznawcy marynarki oświadczyli, że Amelia Earhart może być uratowana jedynie w wypadku jeśli samolot jej płynie po morzu w kierunku wyspy Gilbert.

W okolicach tej wyspy rozpoczęli we wtorek poszukiwania samoloty lotniskowca „Lexington",

Nowy projekt kontroli

przedstawi Anglia na zebraniu Kom. Nieinterwencji

LONDYN. Minister Eden z rzeczoznawcami badał w dalszym ciągu w dniu wczorajszym projekt kontroli, jaki delegacja angielska ma złożyć w najbliższy piątek Komitetowi Nieinterwencji.

Jak się zdaje, ta praca przygotowawcza nie doszła jeszcze do punktu, w którym możliwym byłoby dla rządu brytyjskiego przeprowadzenie narad z różnymi stolicami, celem poznania ich poglądów.

Dyplomatyczne koła angielskie nie wiedzą jeszcze, czy narady te odbędą się przed przyszłym zebraniem Komitetu Nieinterwencji, czy też rząd brytyjski przedstawi swój projekt bez pośrednio Komitetowi. Nie wyklucza to naturalnie wymiany poglądów z Paryżem na całokształt zagadnienia.

W tych samych kołach dają do zrozumienia, nie precyzując jednak charakteru planu rozważanego przez rząd brytyjski, że projekt ten będzie dość szeroki; że być może będzie bardziej rozciągły, niż obecny system kontroli.

Wszystkie te uwagi należy przyjmować z zastrzeżeniami, ponieważ dotychczas idee angielskie nie przybrały formy konkretnej.

Konflikt japońsko - chiński

wielkim ciosem dla sprawy pokoju

WASZYNGTON. Departament stanu poinformował wczoraj ambasadora japońskiego i radcę ambasady chińskiej, iż rząd St. Zjednoczonych uważa, że zbrojny konflikt pomiędzy Japonią a Chinami byłby wielkim ciosem dla sprawy pokoju i postępu światowego.

Oświadczenie to zostało złożone obu dyplomatom w chwili, gdy przybyli do departamentu stanu, aby poinformować się o wydarzeniach w Chinach Północnych.

Bunt na okręcie

PORTO ALEGRO. Donoszą z Fortaleza (stan Espiroto Santo), że na okręcie „Duque de Caxias" płynącym do Maranhao zbuntowali się więźniowie polityczni, skazani za udział w powstaniu komunistycznym w 1935 r.

Podczas tłumienia tego zajścia 5 osób zostało rannych, 2 policjantów i 3 więźniów.

Niezwykłe bohaterstwo lekarki

Wyrwała z rąk gangsterów córkę milionera

Dr. Ethel Bruce, młodą kanadyjską lekarkę, która od pięciu lat mieszka w samotnej chacie w pobliżu Edmonton i udziela pomocy drwalom, poszukiwaczom złota oraz hodowcom bydła, odwiedzili przed 2-ma tygodniami dwaj mężczyźni i prosili, aby udała się do ciężko chorego. Obaj mężczyźni, którzy zajechali przed chatę własnym autem, nie wywarli korzystnego wrażenia na lekarce. Mimo to postanowiła wykonać spoczywające na niej obowiązki i udała się do chorego.

Lekarka doskonale znała okolicę i ze zdumieniem zauważyła, że nieznajomi jadą drogą okrężną aby ją zdezorientować. Po kilkugodzinnym okrążaniu okolicy, auto zatrzymało się przed chatą, którą lekarka natychmiast poznała. Chatę tą zajmował pewien drwal. Przed trzema laty wyzionął ducha i od tego czasu nikt w niej nie mieszkał.

Przekroczywszy próg chaty pana Bruce ujrzała zakneblowaną dziewczynę, przywiązaną do krzesła. Lekarka od razu domyśliła się, że ma przed sobą Abel Haiwood, córkę bogatego kupca z Edmonton, którą poprzedniego dnia porwali gangsterzy. Wiadomość o tym podano przez radio i stąd lekarka wiedziała o porwaniu. Panna Bruce nabrała pewności, że rzeczywiście ma przed sobą porwaną dziewczynę, gdy nieznajomi zwrócili jej uwagę na ciężko rannego mężczyznę. Lekarka przypomniała sobie wówczas, że w komunikacie radiowym podawano, iż podczas porwania dwaj policjanci, którzy byli przypadkowymi świadkami porwania, oddali do gangsterów, wsiadających ze swą ofiarą do auta kilka strzałów i oddalili się pełnym gazem. Kule trafiły jednego z rabusiów.

Wszystko to się zgadzało. Lekarka szybko zorientowała się w sytuacji i postanowiła unieszkodliwić gangsterów. Udawała jednakże, że w niczym się nie orientuje. Zajęła się gorliwie chorym, wyjęła mu kule z piersi, obandażowała go i oświadczyła, że mu nic już nie grozi.

Gangsterzy, widząc jak gorliwie zajmuje się chorym, nabrali do niej zaufania, i gdy zapytała czy może zagotować dla siebie kawę, chętnie się na to zgodzili. Panna Bruce przygotowała kawę dla trzech osób. Przy tym do dwóch filiżanek niespostrzeżenie wsypała środek nasenny, ja ki miała przy sobie i podała ją gangsterom.

Po kilku chwilach zmożył ich sen. Wówczas dzielna lekarka zabrała się do dzieła. Związała ich, jak również i rannego gangstera, który nie mógł stawiać oporu, przecięła więzy panny Mabel Haiwood i przy jej pomocy przeniosła rabusiów do auta. Następnie zapuściła motor maszyny i udała się do Edmonton, gdzie przekazała gangsterów w ręce policji.

Za ten swój bohaterski czyn panna Bruce otrzymała 1000 dolarów nagrody od ojca panny Mabel. Poza tym jeszcze o jej wyczynie szeroko się rozpisała prasa kanadyjska, ze wszystkich krańców kraju napływały oferty małżeńskie dla bohaterskiej lekarki. Panna bruce odrzuciła jednak wszystkie te oferty. Jest bowiem zaręczona. Jej narzeczonym jest zwykły drwal nie posiadający żanego wykształcenia. Panna Ethel Bruce nie zwraca jednak na to uwagi. Narzeczony tak bowiem ją kocha, iż wierzy, że będzie z nim bardzo szczęśliwa.

Fermerzy mogą płacić

twierdzi prezydent Roosevelt

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt postawił veto przeciwko ustawie o kredytach rolniczych, uchwalonej przez obie Izby. Chodzi tu o ustawę, przedłużającą na rok obniżenie procentów od pożyczek, udzielanych fermerom na kupno farm. Ustawa ta przyniosła budżetowi na r. 1937-38 nieprzewidziany ciężar w wysokości 30 milionów dolarów.

W orędziu, wyjaśniającym swe stanowisko, prezydent oświadcza, iż fermerzy mogą płacić normalne procenty, ponieważ ceny produktów rolniczych są dziś o 100 proc. wyższe od cen w okresie depresji lat 1932 i 1933.

Pod zarzutem otrucia narzeczonej

Sensacyjny proces ujawni prawdę

PARYŻ. Jak donoszą z Amiens ubiegłego piątku zmarła tam ładna, 23-letnia Renee Flandre, która otruła się żółtym proszkiem, jaki wzięła na przeczyszczenie. Młoda dziewczyna była zaręczona z pewnym aptekarzem z sąsiedniego miasteczka, Bois Colombes, Arturem Macqueronem. Ślub panny Flandre był wyznaczony na sobotę.

Renee Flandre pochodziła z ubogiej rodziny, podczas, gdy jej narzeczony był właścicielem dobrze prosperującej apteki. Macqueron został natychmiast po wypadku przesłuchany przez policję. Oświadczył jednak, że nie ma pojęcia o tym wypadku.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że młoda dziewczyna była w trzecim miesiącu ciąży. W płaszczu aptekarza, który ten zostawił poprzedniego dnia w mieszkaniu swych przyszłych teściów, znaleziono portfel Macquerona. — W portfelu znaleziono jakiś przedmiot zawinięty w arkusz papieru, wyrwany z zeszytu. W podobny papier był również zawinięty żółty proszek, który zażyła młoda dziewczyna.

Przypuszczają, że Macqueron chciał zerwać ze swoją narzeczoną. Ponieważ była w ciąży, nie mógł tego uczynić jawnie i dla tego postanowił ją usunąć za pomocą trucizny.

Za tym przypuszczeniem przemawia zeznanie jego gospodyni. Aptekarz miał jej oświadczyć na kilka dni przed ślubem, że nigdy się nie ożeni ze swą narzeczoną.

Macqueron znajduje się na razie na wolności, ale w najbliższych godzinach zostanie aresztowany.

Bestialskie zabójstwo garbuska

sprawców zbrodni: brata, siostrę i szwagra aresztowano

Przed kilku dniami znaleziono ukryte w zbożu na polach wsi Jelonki, gminy Rudniki, zwłoki 39-letniego Piotra Grzebielca, który wyszedłszy z domu 29 czerwca wieczorem więcej już nie powrócił.

Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo ujawniło, że Piotr Grzebielec, garbaty, ułomny i chorowity za namową brata Konstantego i szwagra Józefa Wałeckiego zrezygnował z dziedzictwa w wysokości 1200 zł.

Chcąc pozbyć się niewygodnego wierzyciela, zabrali go — brat i szwagier — do karczmy, upoili wódką i podsunęli akt notarialny do podpisu, na mocy którego należało mu się tylko 50 zł. Później jednak uznając się za pokrzywdzonego wniósł przeciwko bratu sprawę do sądu, uzyskując wyrok prawomocny. Wtedy powstał w rodzinie Grzebielców plan pozbycia się niepotrzebnego krewniaka.

Gdy biedny garbusek w dniu 28 czerwca wyszedł z domu, siostra jego Józefa, powiadomiła o tem swego szwagra. Cała trójka ukryła się przy furtce i gdy o północy przybył Piotr do domu, ogłuszyli go uderzeniem pałki w głowę, po czym żyjącego je szcze wciągnęli do komory.

Tutaj zauważyli, że nieszczęśliwy kaleka daje jeszcze znaki życia, pokluli go więc po szyi tak bestialsko, że zmarł po kilku minutach. Następnego dnia wywieźli zwłoki w pole i wrzucili je do żyta.

Zbrodniczą trójkę aresztowano i osadzono w więzieniu. Z trudem tylko udało się powstrzymać ludzi od zlinczowania morderców i spalenia ich zagród.

Lądujący samolot wywrócił samochód

Niezwykły wypadek na szosie pod Lwowem

Obok lotniska cywilnego na Lewandówce pod Lwowem wydarzył się niecodzienny wypadek zderzenia lecącego samolotu z przejeżdżającym na pobliskiej szosie samochodem prywatnym.

Przebieg niezwykłego wydarzenia był następujący. Małżonka naczelnego dyrektora wielkiego koncernu olejów mineralnych „Małopolska", doktora, posła Kozickiego, wybrała się swym samochodem na powitanie męża, który pośpiesznym pociągiem miał przyjechać z Warszawy.

W chwili gdy auto znajdowało się na szosie przy samym lotnisku, jeden z odbywających lot treningowe płatowców sportowych zaczepił kółkami podwozia o karoserię samochodu. W następstwie niezwykle silnego uderzenia samochód przewrócił się na bok, po czym stoczył się do płytkiego, na szczęście, rowu ciągnącego się przy szosie. Gdy nadbiegła pomoc udało się wspólnym wysiłkiem auto podnieść.

Jak się następnie okazało dyrektorowa Kozicka cudem wyszła z karambolu bez szwanku, kierowca zaś odniósł kilka zadrapań i lekkich uszkodzeń ciała.

Mimowolny sprawca tej katastrofy, samolot, straciwszy w zderzeniu podwozie, runął wskutek wstrząsu i straty równowagi na pole za szosą, doznając szeregu bardzo poważnych uszkodzeń. Obaj lotnicy, pilot i obserwator, nie ponieśli, na szczęście, żadnych większych obrażeń.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że pilot schodząc przepisowo podwiatr do lądowania, nie zauważył jadącego na szosie samochodu, skrzydło bowiem opuszczającego się i lecącego już nad samą ziemią aparatu zasłoniło mu widok.

Publiczne przyrzeczenia kanclerza

dla klasy robotniczej w Austrii

WIEDEŃ. Przemawiając na przyjęciu, zorganizowanym przez Związek korespondentów prasy zagranicznej, kanclerz Schuschnigg podkreślił, iż nowy ustrój Austrii dąży nie do zniesienia demokracji i parlamentaryzmu, lecz do reformy i przystosowania tych instytucyj do wymagań nowych czasów.

Stwierdziwszy, że austriacka klasa robotnicza domaga się wyborów w znaczeniu, przewidzianym w konstytucji korporacyjnej, kanclerz dodał, iż nie pozostanie obojętny na ten apel i że możliwie w szybkim czasie zarządzone zostaną takie wybory jednocześnie dla wszystkich korporacyj.

WESOŁY KĄCIK

Co z tego wyniknie

— Pan jest w błędzie — powiedziała mi młoda wdówka, pani Amelia. — Kobiety nie są lekkomyślne, kobiety nie są łatwo wierne i nie są łatwe do zdobycia.

— Pani mi tylko mówi, jakiemi nie są. Proszę mi powiedzieć coś o tym, jakie są!

— Kobiety są przede wszystkim ciekawe. To, co inni nazywają lekkomyślnością, to tylko zwykła ciekawość. Wiem z własnego doświadczenia.

O ile panu wiadomo, jestem kobietą bardzo cnotliwą i poważnie myślącą...

— Ależ naturalnie!

— Przed tygodniem wracałam wieczorem sama do domu i zauważyłam, że ktoś za mną idzie. Był to młody, elegancki i przystojny mężczyzna. Nie zawieram nigdy znajomości na ulicy, więc chciałam przyspieszyć kroku. Ale...

— Ale co?

— Ale nie przyspieszyłam. Po prostu byłam ciekawa, co z tego wyniknie.

— Aha!...

— Po chwili młody człowiek zrównał się ze mną i zaczął mnie bezczelnie zaczepiać. Byłam szczerze oburzona i chciałam mu nawymyślać. I...

— I co?

— I nie nawymyślałam. Bo byłam ciekawa, co z tego wyniknie. Czym bliżej byliśmy domu, tym młody człowiek stawał się odważniejszy. I niech pan sobie wyobrazi, że mnie cnotliwej niewieście ośmielił się zaproponować kolację w pobliskiej restauracji!

— Oburzające!

— Prawda?... Jeszcze nigdy nie chodziłam z obcym mężczyzną na kolację!

— Naturalnie odmówiła mu pani.

— Nie. Tym razem poszłam. Byłam bardzo ciekawa, co z tego wyniknie.

Po kolacji odprowadził mnie do domu. Podaję mu rękę na pożegnanie, a on... jakby nigdy nic, bierze mnie pod ramię i wchodzi ze mną do bramy.

— A co pani?

— Niech mi pan wierzy, że straciłam cierpliwość! Przebrała się miarka! Nie wiem sama, co bym zrobiła, gdyby nie... przeklęta ciekawość, co z tego wyniknie.

Odprowadził mnie na górę. Otworzyłam drzwi...

— I wpuściła go pani?

— Czy pan oszalał?!! Ja bym wpuściła do mieszkania obcego mężczyznę z ulicy?!!

— Oh! Przepraszam!

— Nigdy, proszę pana!...

Wszedł sam...

— Ach tak?...

— Pan się dziwi? Pan się dziwi, że go z miejsca nie wyrzuciłam? Może pan być przekonany, że zleciałby ze wszystkich schodów, gdyby nie... głupia ciekawość, co z tego wyniknie.

— I co potem?

— Potem, nie wiem jak, znalazłam się w jego ramionach... Nie wiem, kiedy straciłam przytomność...

Wdówka zamyśliła się i westchnęła:

— Strasznie jestem ciekawa, co z tego wyniknie.

Napoleon Sądek.

Zbrojenia Niemiec na morzu

190 okrętów wojennych groźną przestrogą dla sąsiadów

W związku z zajściami, jakie miały ostatnio miejsce na wodach hiszpańskich, szereg państw europejskich zwróciło baczniejszą, niż dotychczas, uwagę na stan liczebny i techniczny odradzającej się w szybkim tempie wojennej floty niemieckiej. Polska, będąca bezpośrednim sąsiadem III Rzeszy powinna starać się o jak najdokładniejsze poznanie jej bojowego przygotowania.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż akcja militarystyczna przybiera tam coraz większe rozmiary. Wychodząc ze słusznego założenia, iż flota odegra obok lotnictwa w przyszłej wojnie niezmiernie doniosłą rolę, otoczono ją w Niemczech wyjątkowo staranną pieczą. Jak przedstawia się ta sprawa obecnie?

Przegrawszy wojnę, Niemcy ograniczeni zostali bardzo poważnie Traktatem Wersalskim w dziedzinie zbrojeń. Dotyczyło to oczywiście w pierwszym rzędzie marynarki wojennej. W późniejszym swym okresie surowa kontrola ulega jednak osłabieniu. Dyplomaci Rzeszy podpisują w Londynie traktat, na mocy którego pozwolono jej utrzymywać zbrojną siłę morską, równającą się 35 procentom okrętów Wielkiej Brytanii. Dalsze punkty tej umowy określiły dokładnie ile i jakich jednostek wolno Niemcom posiadać. Ogólnie biorąc, pojemność statków floty osiągnąć może granicę 420.545 ton.

GROŹBA DLA FRANCJI

Traktat ten posiadał nie mniej ważne znaczenie i dla Anglii. Wzrastająca na morzu potęga Niemiec stała się groźna dla Francji, co było dla Anglików nader pomyślną okolicznością. Rzesza zaś wobec stałej rozbudowy floty brytyjskiej miała świetną okazję do ciągłego powiększania swojej własnej.

Uzyskawszy to legalne zezwolenie, kierownictwo marynarki niemieckiej przystąpiło z niebywałym rozmachem do pracy. Wszystkie zakłady przemysłowe wzięły się gorączkowo do wykonywania otrzymanych od rządu zamówień. W krótkim przeciągu czasu spuszczono w stoczniach na wodę szereg nowych okrętów wojennych. W chwili obecnej Niemcy dorównywują pod względem sił morskich Francji, a nawet przewyższają ją w szeregu wypadków większą nowoczesnością i sprawnością sprzętu.

JAK WYGLĄDA PRAWDA?

Wysoko postawiony przemysł okrętowy liczy obecnie 11 wielkich stoczni, w których można produkować najcięższe nawet jednostki wojenne morskie. Łodzie motorowe, ślizgowce, okręty do stawiania min buduje się w mniejszych, nie chcąc przeszkadzać większym, zajętym pracą nad wykonaniem poważniejszych zamówień.

Budżet marynarki wojennej wzrasta równolegle z jej potrzebami, osiągając w bieżącym roku zawrotną sumę 3 i pół miliarda złotych. Niezależnie od tego odwołano się w Niemczech do ofiarności publicznej, co przyniosło również bardzo poważne wpływy.

Powstanie wielu nowych okrętów bojowych zmusiło sztab do przeprowadzenia zmian w organizacji sił morskich. Obecnie istnieje szereg specjalnych zgrupowań floty: dowództwo naczelne, grupa floty Morza Północnego, grupa Morza Bałtyckiego, wydzielone oddziały (przeważnie eskadry) w większych miastach portowych, jak Szczecin, Królewiec, Brema i Hamburg, oraz centralne składy zaopatrzenia marynarki w Kołomyii i Wilhelmshaven. Przyjąć można, iż liczbowo dysponują obecnie Niemcy około 190 okrętami wojennymi. Najpotężniejszymi z nich są ogromne pancerniki, złączone w eskadrę, składającą się z pięciu sztuk:

„Admirał Scheer", „Hessen", „Admirał Graf Spee", „Elsass" i słynny z ostatniego incydentu na wodach hiszpańsk. „Deutschland". Każdy z tych kolosów posiada około 10 tysięcy tonn wyporności. Pozostałe okręty to: krążowniki (7 sztuk), torpedowce (16), trawlery (stawiacze min), łodzie torpedowe i statki transportowe. Razem jest ich około 121. W najbliższym czasie stan ich wzrośnie dość znacznie, ponieważ stocznie wykańczają w szybkim tempie cały szereg nowych jednostek.

Jeśli chodzi o łodzie podwodne, liczba ich waha się w granicach 36 sztuk. Są one podzielone na poszczególne eskadry, liczące każda po kilka łodzi. Niezależnie od tego w skład floty wchodzi cały szereg okrętów pomocniczych, jak np. szkolne, przeznaczone do badań dna morskiego, lotniskowe itp. W ostatnim okresie czasu udało się Niemcom zaprojektować i zbudować małe, wyjątkowo szybkie i zwrotne łodzie torpedowe. Są one bardzo groźne dla przeciwnika, ponieważ mogą go znienacka zaatakować.

W połączeniu z rozwojem marynarki idzie fortyfikowanie wybrzeży. Powstają wielkie bazy operacyjne, przede wszystkim na wyspie Helgoland, gdzie stacjonują torpedowce i łodzie podwodne. W ścisłym kontakcie z flotą pozostaje lotnictwo morskie, umieszczone wzdłuż wybrzeży lub nawet na specjalnie przygotowanych do tego okrętach.

Odbudowa zniszczonej po wojnie floty dała Niemcom zupełną przewagę na Bałtyku i Morzu Północnym. Kontrola nad potężnie umocnionym kanałem Kilońskim oraz cieśniną Sund pozwala im w zupełności na dowolne dopuszczenie lub nie okrętów państw innych na teren obu mórz.

Przekreśliwszy wzięte na siebie w postanowieniach Traktatu Wersalskiego zobowiązania, stała się znów Rzesza groźną potęgą. Chcąc powstrzymać w przyszłości ewentualne jej wystąpienia bojowe, trzeba posiadać flotę wojenną niemniej wielką. Polska w pierwszym rzędzie winna zwrócić na to baczną uwagę.

rozw.

Cenne upominki

otrzymała Gdynia w dniu Święta Morza

Z okazji pobytu na Święcie Morza w Gdyni cały szereg delegacji poszczególnych Okręgów Ligi Morskiej i Kolonialnej przywiozło od miast swych prezenty dla Gdyni.

Między innymi piękny kryształ z ropą naftową ofiarował Borysław. Wilno ofiarowało miastu Gdyni obraz z dedykacją, Sanok dwa dekoracyjne dywaniki gumowe, rafineria cukru „Dobrzelin" przywiozła wielką głowę cukru, Lublin zaś wieniec z kłosów, poza tym szereg innych miast i firm doręczyło Panu Komisarzowi swoje upominki.

Poszczególnym delegacjom podziękował w swym przemówieniu pan komisarz Sokół, po czym ugościł ich tradycyjną lampką wina.

Stłumienie krwawego buntu

MEKSYK. W więzieniu w Meksyku wybuchł bunt, który stłumiony został przez straż więzienną i posiłki policyjne z dużym wysiłkiem.

Zbuntowani, którym udało się zawładnąć 20 karabinami i rewolwerami, mieli 3 zabitych i 9 rannych.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Prezydent Żydowskiego Państwa w Palestynie

LONDYN, „Daily Express" donosząc, że nowe Państwo Żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes wszechświatowej organizacji sjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn). Fala 1339.3 m.

Środa, dnia 14.7. 1937 r.

6.15. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18. Gimnastyka. 6.38. Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.10. Muzyka (płyty). 12.03. Dziennik południowy. 12.15. „Wieczne żyto" pogadanka. 12.35. Orkiestra salonowa. 15.45. Wiadomości gospodarcze. 16.00. „O lipach, lecie i upale". 16.15. Pieśni. 16.45. „Psychologia żołnierza w literaturrze polskiej". 17.00. Recital Mieczysława Szaleskiego. 17.25. Pieśni francuskie. 17.50. „Buduję własny dom". 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.15. Marian Anderson i Beniamino Gigli śpiewają (płyty). 18.50. Pogadanka aktualna. 19.00. Słynni dyrygenci. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. W księżycową noc. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Pogadanka aktualna. 21.00. Koncert Chopinowski. 21.45. „Dworki na Antokolu". 22.00. Koncert symfoniczny.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00. Menuet i gawot na przestrzeni trzech stuleci (płyty). 14.00. Parę informacji. 14.06. Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00. Pogadanka aktualna. 15.10. Życie kulturalne stolicy. 15.15. Koncert solistów. 22.00. Wiadomości sportowe 22.05. Muzyka lekka (płyty). 23.00. Współczesna liryka francuska. 23.15. Muzyka taneczna (płyty).

Trapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Gryp[illegible]i



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Tomasz Demski w towarzystwie brata udał się pewnego wieczoru do kawiarni „Adria".

Tu spotkali Hankę z Notylskim.

Przez dwie godziny, które spędzili przy wspólnym stoliku, Hanka bez przerwy obserwowała czujnie zachowanie się obu braci Demskich. Od czasu do czasu dyskretnie, tak, by tego nie widział żaden z nich, musnęła uspakajającym gestem rękę Notylskiego, który kręcił się coraz niespokojniej, choć starał się usilnie zachować spokój i jak we zwyczaju żartować ze wszystkiego, nie wyłączając siebie samego.

Widziała Hanka, jak obydwaj bracia obserwują wzajemnie siebie. Alfredem miotał wyraźny niepokój. Oczy jego skrzyły się, kiedy rzucała mu spojrzenie i łaskawy uśmiech, odchodząc od stolika pod rękę z Tomaszem, w kierunku parkietu. W czasie tańca spoglądała czasem ku siedzącemu i widziała jego pobladłą twarz i oczy niespokojnie szukające jej w tłumie.

Dopiero trzeci z rzędu taniec zdołał wyprosić Alfred, uprzedzając brata. Hankę objął od razu tak silnie, że zawołała:

— Co za gwałtowne ruchy? Co się z panem dzieje?

— Pani dobrze wie! — powiedział stłumionym głosem.

— Dlaczego pani tańczy bez przerwy z Tomem? Pani przecież dobrze widzi, że chciałem z panią zatańczyć, że mam pani coś do powiedzenia, a pani jakby umyślnie uniemożliwia mi to!

— Co też pan mówi?! — udała doskonale zdziwienie.

— Myślałam, że sprawiam panu przyjemność, zabawiając pańskiego gościa i to w dodatku brata! Chyba raczej zasłużyłam na wdzięczność i podziękowanie pańskie, nie gniew! Proszę mnie zaraz przeprosić i nie trzymać tak mocno, bo będziemy musieli wrócić na miejsce i za karę nie zatańczę więcej z panem!

— Przepraszam — bąknął Alfred. — Ale muszę pani zapowiedzieć, że nie życzę sobie flirtu z bratem. Tomasz jest łatwo zapalny, łatwo ulega wdziękom kobiecym!... Niech się pani ma na baczności!

— Zdaje się, że pan używa niewłaściwego tonu wobec mnie.

— Mówię to, co myślę! Pani wie, że panią kocham!

— Dopiero teraz pan mi to powiedział! Jestem tym zdziwiona. Wydawał mi się pan zimny jak głaz niedostępny dla żadnych uczuć! I nagle takie wyznanie z pańskich ust!

— Chciałem to już dawno pani powiedzieć!... Jeśli zaś tak powiedziałem, to musi to mieć konsekwencje!

— Nie rozumiem!

— To znaczy, że będziesz należała do mnie i do nikogo więcej! Zerwiesz z Notylskim, który działa mi na nerwy! Nie będziesz widywała się z nikim, a szczególnie z moim bratem.

— Ho, ho, ho! Ileż warunków! Jakimi straszliwymi zakazami obwarowana jest pańska miłość. Nie pyta pan wcale, czy mnie to odpowiada!

— Nie wiem! Ja tego wymagam, bo kocham cię!

— Przede wszystkim nie zerwę z panem Notylskim, który jest moim prawdziwym i serdecznym przyjacielem i opiekunem.

— Ja wiem, że nie jesteś jego kochanką!

— Nie wiem, skąd ta wiadomość, ale odpowiada ona prawdzie.

— Jest jednak zakochany w tobie i twoja wdzięczność za jego miłość może przekroczyć pewne granice, czego bym nie zniósł!

— Pan wiele rzeczy nie znosi. Obawiam się, że pańska miłość będzie dla mnie zbyt uciążliwa. Może zatem obydwoje zrezygnujemy z niej zawczasu?

— A pani plany? — zagadnął.

— O, do wykonania moich planów nie potrzeba aż pana! Może właśnie pański brat nie będzie taki surowy i bezwzględny?

— Nie śmiej myśleć o Tomie!

Roześmiała się.

— Chyba nie ma pan zamiaru wyzwać brata na pojedynek za to, że pozwolę sobie z nim tańczyć, czy rozmawiać! Byłoby mi bardzo przykro, gdybym miała się stać przyczyną waśni braterskiej, albo co gorsza rozbić tak kochające się rodzeństwo!... Gotowa jestem zrezygnować zupełnie ze znajomości obydwóch panów!

— Na to teraz za późno! Ja już nie puszczę cię od siebie.

— Ależ, jestem człowiekiem samodzielnym i mającym własną wolę! Proszę o tym nie zapominać! — zakończyła rozmowę, gdyż w tej samej chwili orkiestra umilkła i rozległy się oklaski i okrzyki, żądające przedłużenia muzyki. Hanka wysunęła się z koła tańczących.

— Nie odchodź! — chwycił ją za rękę. — Będą jeszcze grali.

— W dalszym ciągu ja zatańczę z panią Hanką! — rozległ się cichy głos za ich plecami.

Alfred drgnął.

— A, to ty, Tom?... Poczekasz! Ja dokończę ten taniec...

— Idź do stolika! — powiedział Tom.

— Nie bądź śmieszny... — chciał coś jeszcze mówić Alfred.

Puścił jednak rękę Hanki i odsunął się od niej.

— Pan Notylski pragnie ci coś powiedzieć i dlatego prosił mnie, bym cię zastąpił — uśmiechnął się Tomasz.

— Proszę bardzo... — szepnął Alfred przez zaciśnięte zęby.

Tomasz i Hanka rozpoczęli taniec.

— Pan jest straszny człowiek! — powiedziała Hanka. — Pan wyraźnie teroryzuje swego brata! Aż nieładnie! Może mu być przykro!

— Niech nie zapomina, że w naszej rodzinie ja tylko rozkazuję i wymagam bezwzględnego posłuszeństwa. To takie drobne ćwiczenie panowania nad ... Przyzna pani, że skuteczne?

— Ale okrutne. Pan Alfred miał taką ochotę jeszcze potańczyć ze mną!

— Ja mam większą i dlatego musiał ustąpić.

— Przeraża mnie pan!... On ma jednak większe prawa, bo on mnie kocha!

— I ja panią kocham!

— I co teraz będzie? Jestem zrozpaczona! Doprawdy nie chcę być przyczyną nieporozumień pomiędzy panami. Powiedziałam to już nawet panu Alfredowi.

— Niech się pani nie obawia. Nie będzie pomiędzy nami żadnych nieporozumień!

— Obawiam się ich. Pan Alfred nie wygląda na człowieka, który by łatwo rezygnował i był uległy, nawet wobec własnego brata!

— Przekona się pani! I uczynię co pani zechce, ale pani stanie się również uległa dla mnie!

Udała, że nie dosłyszała ostatnich słów. Taniec się skończył.

Podeszła do stolika i powiedziała do Alfreda

— Proszę, niech pan ze mną przejdzie się...

Alfred zerwał się pośpiesznie.

Idąc z nim wokół stolików mówiła:

— Drogi panie Alfredzie, dziwię się panu, że pozwala pan tak pomiatać sobą, chociaż tu mowa o pańskim bracie. Czy to pana nie poniża we własnych oczach? W ciągu paru naszych spotkań zdołał pan obudzić we mnie, powiedzmy skromnie, urocze zainteresowanie. Wydawał mi się pan człowiekiem silnym, nieugiętym, stanowczym, dumnym. Zdaje się, że to były tylko pozory, poza aktorska...

Alfred zgrzytnął zębami.

— A muszę panu odsłonić rąbek tajemnicy mego charakteru, że nie znoszę pozorów siły. Ubóstwiam siłę prawdziwą, męskość bez skazy. Szukam takiego typu mężczyzny. Przykro mi bardzo, że zawiodłam się na panu, ale... to nie moja wina, że będziemy musieli się rozstać i t...

— Skończyłaś? — syknął.

— Tak, skończyłam. Możemy powrócić do stolika, żeby się pożegnać na zawsze.

— O, to tak łatwo i tak prędko nie nastąpi.

— O ile brat panu nie każe iść spać! — odpowiedziała, patrząc z ironicznym uśmiechem na Alfreda.

Dalszy ciąg nastąpi

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Samolot zrobił kilka okrążeń w powietrzu, jak gdyby szukał wygodnego miejsca do lądowania.

— Co to znaczy? — Birming lekko zbladł.

— Panie kapitanie, samolot ten opuszcza się! Zdradzono nas! — wykrzyknął nagle pilot. — Wsiadajmy do samolotu i odlećmy póki jeszcze czas.

— Mówi pan głupstwa, — rzekł Birming, nie odrywając wzroku od maszyny, krążącej nad ich głowami.

— Panie kapitanie, wsiadamy! — pilot wskoczył do samolotu i starał się wprawić motor w ruch.

Birming przez chwilę stał zmieszany, nie wiedząc co ma uczynić. Czy miał pozostawić tutaj Jephersona i Annę Morette? Czy rzeczywiście zdradzono ich? W takim razie, kto to uczynił?

W tej samej chwili wyrosło przed nim, jak spod ziemi, kilkunastu „chłopów" z rewolwerami w ręku i krzyknęło:

— Ręce do góry, nie ruszać się!

Birming śmiertelnie zbladł. Ogarnęło go tak wielkie wzburzenie, że drżał cały. Pilot, który siedział już w samolocie, chciał wyciągnąć rewolwer i strzelić do siebie. Ale jeden z czekistów przeszkodził mu w tym. Wbiegł na drabinkę i ujął pilota za rękę.

— Wszystko przegrane! — pomyślał Birming. — Ale kto nas zdradził?

A tymczasem samolot, którym przyleciał Peters, opuścił się na ziemię. Peters szybko opuścił maszynę, zbliżył się do Birminga i rzekł do niego po angielsku:

— Winszuję panu jego wspaniałego niepowodzenia...

— Dziękuję za uznanie — odparł z sarkazmem Birming.

Kapitan spoglądał na biały dom. Chciał stwierdzić co się stało z Jephersonem i Anną Morette. „Dwaj chłopi" zaraz wyprowadzili Jephersona, Anny Morette natomiast nie zauważył. — Czy ona nas zdradziła? — zadrżał na tę myśl.

Peters natychmiast przystąpił do przesłuchania zatrzymanych. Anglicy jednak oświadczyli, że nie złożą żadnych zeznań. Birming zapytał tylko:

— Czy pozwoli mi pan wysłać depeszę do żony?

— Zadał pan bardzo naiwne pytanie — uśmiechnął się Peters. — Od tej chwili jest pan już stracony dla świata zewnętrznego...

— Moja żona jest w ciąży i lada dzień spodziewa się rozwiązania... Moja niepomyślnie zakończona wyprawa może spowodować katastrofę... Chcę więc do niej wysłać depeszę i zakomunikować jej, że wszystko jest w porządku... Chcę ją oszukać, aby połóg odbył się bez przeszkód... Ze mną możecie panowie uczynić co wam się żywnie podoba, ale oszczędźcie życie dwojga niewinnych ludzi...

Peters zrozumiał, że pod tą propozycją Birminga musi się coś ukrywać. Aby więc dowiedzieć się co ma na myśli Birming, zgodził się na wysłanie powyższej depeszy.

— No, dobrze, niech pan poda mi treść depeszy, to ją wyślemy... — rzekł Peters, zwracając się do Birminga.

Birming wyjął wieczne pióro i na podanym mu arkuszu papieru napisał po angielsku:

„Wszystko w porządku. Czuję się doskonale. Za kilka dni będę w Londynie.

Twój Jahn'.

— A adres? — zapytał Peters.

— Ach, zupełnie zapomniałem...

Birming dopisał odres: „Ellen Birming, Oxford Street 463'.

Peters przekazał tę depeszę kilku rutynowanym znawcom szyfrów. Ci przez kilka dni łamali sobie głowę nad rozszyfrowaniem tej krótkiej wzmianki w końcu doszli do wniosku, że tekst depeszy wraz z adresem był tak pomyślany, że gdyby ustawiono na szachownicy wszystkie litery i czytano je według ruchów konia, otrzymanoby następującą wzmiankę:

„Wpadliśmy. Anna Morette zdradziła nas. Wysłać ludzi, którzy by ją unieszkodliwili. Interweniować, aby nas nie rozstrzelano".

Depeszy tej oczywiście już nie wysłano. Odkrywszy dzięki tej depeszy nowy szyfr, Peters wysłał pod ten sam adres telegram o następującej treści:

„Droga, nie martw się. Wkrótce się zobaczymy. Ukłony dla ojca i matki. Zatrzymaliśmy się w najlepszym hotelu.

Twój Edward".

(Dalszy ciąg jutro).

Muzykalny złodziej z Kołomyi

okradł warszawskich kupców na kilkanaście tysięcy złotych

Niektórzy kupcy i wytwórcy instrumentów muzycznych i aparatów radiowych w Warszawie otrzymali listy z Kołomyi od niejakiego Mordki Cukiermana, który zaofiarował swoje usługi handlowe na teren Wschodniej Małopolski. Ponieważ warunki Cukiermana odpowiadały warszawskim przemysłowcom i kupcom, polecono mu przyjechać do Warszawy dla zawarcia umowy.

W ten sposób Cukierman został reprezentantem kilkunastu warszawskich firm na Kołomyję i okolicę. Wykazał wielką ruchliwość i obstalunki sypały się jak z rogu obfitości. Wysłano do Kołomyi wiele aparatów radiowych i instrumentów muzycznych. Cukierman wpłacał część iowo gotówkę, resztę zaś regulował wekslami klientowskimi.

Gdy przyszło do wykupywania pierwszej transzy weksli okazało się, że wszystkie poszły do protestu. Przeprowadzono dochodzenie i ustalono, że wszystkie weksle są fikcyjne, wystawcy ich wcale nie istnieją. Zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie, ale Cukierman nie czekał na ciąg dalszy i ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Ogółem spryciarz ten naraził kupców warszawskich na straty ponad 15 tysięcy złotych.

Śmiertelny pościg na ulicy

Od kuli policjanta padł złodziej rowerowy

Teodor Adam Ulke (Warszawa), udał się do PKO na ulicę Jasną. Rower zostawił w holu i poszedł do okienka załatwić sprawę. Znalazł się złodziej, który skradł rower. Ktoś to spostrzegł i wszczął alarm. Ulke pobiegł za złodziejem.

Przechodnie zastąpili złodziejowi drogę i przytrzymali go. Przybiegł poszkodowany. Nastąpiło szamotanie się między Ulkem i złodziejem, który chciał uciec. Zjawił się policjant. W tym czasie złodziej zdołał wyrwać się z rąk poszkodowanego i począł uciekać. Policjant pogonił go.

Widząc, że złodzieja nie pochwyci, miał on bowiem szybsze nogi niż policjant, ten dobył rewolweru i wystrzelił trafiając zbiega w plecy. Złodziej padł na bruk rozkrzyżowawszy ramiona. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przy zabitym złodzieju żadnych dokumentów nie znaleziono i nazwiska jego na razie nie stwierdzono.

B. rotmistrz carski złodziejem

włamał się do zakładu fryzjerskiego

Do zakładu fryzj. Marii Wiśniak (Warszawa) włamali się nocą złodzieje i cały zakład ogołocili z narzędzi. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję. W chwili, gdy dyżurny przodownik sporządzał protokół, patrol sprowadził do komisariatu osobnika, którego zatrzymano na ulicy Gęsiej.

Podczas osobistej rewizji znaleziono u zatrzymanego kilka par brzytew, maszynek do strzyżenia i inne naczynia fryzjerskie, które Wiśniak poznała jako swoją własność. Zatrzymanym okazał się b. rotmistrz carskiej armii Paweł Rachimow (Dzika 35). Osadzono go w areszcie.

Prezes T.U.R.'a padł w walce

z rzezakiem Rozenbergiem w Otwocku

Na rogu ulicy Reymonta i Żeromskiego w Otwocku między dwoma tamtejszymi mieszkańcami wynikła awantura na tle osobistych porachunków. Ponieważ doszło do bójki jeden z nich dobył noża i zadał przeciwnikowi kilka ran. Opatrzył go miejscowy felczer i pozostawił na miejscu pod opieką rodziny.

Zranionym okazał się przewodniczący miejscowej organizacji robotniczej TUR, Stanisław Banachowicz, sprawcą zadania mu ran nożowych jest rzeźnik Josek Rozenberg, którego aresztowano.

Zajście to wywołało w Otwocku wielkie wzburzenie.

Upoiła dziewczynę lubczykiem

i skradła cenne rekwizyty do czarów

Czyniąc zakupy w hali targowej w Warszawie, służąca Luba Szawielkówna poznała Cygankę, która przyrzekła jej przepowiedzieć całkiem prawdziwie jaka ją czeka przyszłość pod względem małżeńskim. W tym celu musi obejrzeć wszystkie biżuterię jej i jej najbliższych, w tym wypadku biżuterię chlebodawców. Ci jednak nie mogą o niczym wiedzieć.

Naiwna panna uwierzyła wszystkiemu i zabrała z domu biżuterię swoją oraz swych chlebodawców, na co złożyły się dwa zegarki, bransoletka, 3 pierścionki, 2 broszki, sznur pereł i jeszcze na dodatek 4 koszule, para spodni, 2 bluzki, spódnica, powłoczka i prześcieradło.

Zabrawszy ten ładunek, panna Szawielkówna udała się na umówione z Cyganką miejsce, tj. na Pole Mokotowskie. Tam Cyganka dała dziewczynie napić się lubczyku, po którym straciła przytomność.

Gdy przyszła do siebie, Cyganki nie było. Nie było także i wszystkich wyżej wymienionych przedmiotów.

POZNAŃ. W czasie burzy, jaka przeszła ostatnio nad Poznaniem, piorun uderzył w Gorczynie (przedmieście Poznania) w kopę żyta, pod którą schroniło się dwoje dzieci. Jedno z nich zginęło na miejscu, drugie doznało porażenia.

Z Pniew donoszą, że podczas ostatniej burzy piorun zabił wracającą z pola kobietę.

Kalendarz dnia

14 LIPIEC

Bonawentury d. K. Justusa.
Słowiański: Dobrogosła.
Słońca wsch. 3.31, zachód: 19.52
Księżyca: wschód 11.25, zach. 22.3

HISTORIA PODAJE:

1508. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą.
1625. Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk.
1631. Konfederacja Warszawska po śmierci króla Zygmunta III.
1789. Zdobycie Bastylii i wybuch rewolucji francuskiej.
1809. Kapitulacja Krakowa.
1922. Początek sporu Piłsudski — Korfanty.

PRZYSŁOWIA:

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie usmaży.

AFORYZMY:

Nie z każdej miłości wykwita małżeństwo, nie w każdym małżeństwie więdnieje miłość.

KTO NIE WIE, ŻE:

Turcja europejska wraz z częścią azjatycką liczy około 14 milionów mieszkańców.

WESOŁE DROBIAZGI:

Bakałarz — ten, który gra w „baka".

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Roztargniony Bethoven. Bethoven znany był ze swego wielkiego roztargnienia. Pewnego razu, będąc na przyjęciu dworskim, zapomniał się do tego stopnia, że w czasie wykonywania swego kameralnego utworu wybijał takt na plecach siedzącego przed nim cesarza Józefa. Cesarz oczywiście nie był z tego powodu zagniewany, i często wspominał z uśmiechem, że otrzymał razy od jednego z poddanych, którego jednak nie mógł ukarać.

Poradnia życiowa

Ralfa Nelsona

Zenon Ch.

Czeka Pana kariera wojskowa. Z filmu nic nie będzie — to mrzonki. Jadwiga nie kocha Pana, bawi się uczuciem Pana, radzę zerwać, w ogóle nie odpowiednia towarzyszka. Ojciec żyje, jest w Ameryce. Widzę w jego otoczeniu kobietę i dzieci i to jest powodem, że o Was zapomniał. Siostra wyleczy się z choroby.

Wyczekująca: Z chorobą skórną powinna Pani koniecznie pójść do lekarza. Wyczuwam, że jest przemijająca, jednak leczyć się koniecznie, nie zaniedbywać. Synek jest zdolny, udał się Pani. Córka jest podniecona zmysłowo, uważać na nią. Ma podejrzane znajomości, pozwala sobie za wiele. Tylko energią może ją Pani uchronić przed ulicą. Sytuacja materialna zmieni się już po feriach na lepsze. Mąż otrzyma niespodziewanie bardzo korzystną pracę.

Wierzący. Podoba mi się Pańska wiara. Wyczuwam, że jest Pan człowiekiem szlachetnym i dobrym. Żona na pewno wyzdrowieje. Przy załatwianiu interesów proszę być ostrożnym. Widzę bowiem wokoło Pana złych ludzi czyhających na każde uchybienie. Najbliżsi „niby" przyjaciele zazdroszczą Panu materialnego dobrobytu i kopią pod Panem dołki. Przyjaciółka żony z którą widzę łączą Pana bliższe stosunki też tylko chce Pana wykorzystać. Zerwać z nią natychmiast.

Krystyna L. Miłość przeogromna, na którą zdobyć się może tylko taka uczuciowa istota jak Pani, zdobyła wzajemność. L. kocha Panią szczerze. Brak mu tylko odwagi by to Pani wyznać. Pani musi uczynić pierwszy krok, inaczej nie dojdzie między Wami do porozumienia. Widzę Panią szczęśliwą przy jego boku. Ma Pani szczęście do handlu i w tym kierunku proszę pracować. Borykać się Pani będzie materialnie wprawdzie jeszcze jakiś okres czasu, ale to zmieni się na lepsze.

Kariera. Zdolności sceniczne posiada Pan w dużej mierze. Zapisać się do szkoły dramatycznej. Widzę, że będzie Pan aktorem zdolnym i poszukiwanym. Nie zrażać się trudnościami. Walczyć by zdobyć upragniony cel w życiu. Nie pić, grozi Panu nałóg pijaństwa a to jedynie może być przeszkodą w karierze.

Matka Roosevelta w Genui

GENUA. Matka prezydenta Roosevelta przybyła tu na pokładzie statku „Conte Savoia", witana w porcie przez konsula Stanów Zjednoczonych i amerykańską kolonię i przedstawicieli władz miejskich.

Pani Roosevelt zatrzymała się kilka godzin w Genui, po czym wyjechała do Florencji.

Pożar lasu

TOULON. Wczoraj rano wybuchł pożar w lesie sąsiadującym z wybrzeżem tulońskim. Pożar trwał przez cały dzień i ubiegłą noc i zniszczył przeszło 300 hektarów lasu sosnowego.

W akcji ratunkowej brały udział oddziały marynarki wojen.

Tragiczne zderzenie pod Raszynem

Szosą raszyńską jechał motocyklem do Warszawy Edward Krzywiński (Bednarska 6). Z tyłu siedział Władysław Łopaczewski z Kielc. Pod Raszynem wypadło minąć wóz chłopski i nastąpiło zderzenie. Wynik był straszny. Obaj motocykliści zostali ciężko poranieni i odwiezieni do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Katastrofa samochodowa

NORYMBERGA. W pobliżu miejscowości Gemuendenn za rzucił ubiegłej nocy, skutkiem nadmiernej szybkości, autobus, przy czym zderzył się drzewem i wpadł do rowu.

32 jadących w nim robotników odniosło ciężkie obrażenia. Dwóch zmarło w czasie transportu do szpitala.

Krwawa walka z bandytami

MEKSYK. Ze stanu Guanjuato donoszą, że oddział wojsk federalnych poparty przez lokalną milicję stoczył bitwę z bandytami w okolicy wsi Dolores Hidalgo.

50 bandytów, 7 żołnierzy i 2 milicjantów zostało zabitych.

Wizyta u ambasadora Raczyńskiego

LONDYN. Ambasador Raczyński przyjął wczoraj przewodniczącego światowej organizacji sjonistycznej dr. Chaima Weizmanna i odbył z nim dłuższą rozmowę na temat brytyjskiego planu w sprawie Palestyny.

Po upałach gwałtowne burze

NOWY JORK. Wczoraj po południu przeciągnęła nad Nowym Jorkiem i okolicą niezwykle gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem, powstrzymując falę wielkich upałów, które spowodowały w Stanach Zjednoczonych śmierć 337 osób.

Serce przemysłu socjalistycznego

w ogniu surowej i bezwzględnej krytyki

MOSKWA. „Izwiestia" piszą, że Zagłębie Donieckie, „serce przemysłu socjalistycznego" jest terenem, na którym szkodnictwo trockistowsko - bucharinowskie ze szczególną pasją prowadzi swą wściekłą akcję, wyrządzając olbrzymie szkody. Szkodnicy ci doprowadzili Zagłębie do systematycznego niewykonywania planu produkcji. Mimo materialnej i organizacyjnej pomocy, stwierdza dziennik, okazanej niedawno Zagłębiu przez rząd, rezultaty szkodnictwa nie tylko nie zostały zlikwidowane, lecz zaznaczył się jeszcze dalszy spadek produkcji.

W pierwszym półroczu deficyt produkcji Donbasu wynosił 6 mil. ton węgla. Przyczyną tego stanu rzeczy jest w 50 procentach masowe psucie się mechanizmów. Dotychczas w Donbasie panuje teoria, iż psucie się maszyn jest rzeczą nieuniknioną.

Głównym obecnie zadaniem organizacji Donbasu i ludowego komisariatu ciężkiego przemysłu, — pisze dziennik — musi być śmiałe wysuwanie nowych ludzi na stanowiska kierownicze.

5 dzień strajku w Standard-Nobel

Reportaż z dobrowolnego więzienia walczących pracowników

Strajk okupacyjny pracowników firmy „Standard - Nobel w Polsce", trwa już piąty dzień i nic na razie nie wskazuje na możliwość jego likwidacji. Dwie konferencje w Inspektoracie Pracy nie dały żadnych rezultatów, upór dyrekcji jest nieprzejednany, a z drugiej strony niewzruszalna jest również solidarność pracowników, walczących o swe najsłuszniejsze prawa.

W twierdzy samoobrony

Gdy w chęci odwiedzenia strajkujących przekraczamy progi domu Standard - Nobla przy Alejach Jerozolimskich 57 w Warszawie, zatrzymuje nas wyłoniona spośród strajkujących straż porządkowa:

— Bardzo pana przepraszamy, — mówią, — że zmuszeni jesteśmy pana wylegitymować, ale niestety mieliśmy już kilka przykładów, które odtwarzają prawdziwe oblicze przeciwnika.

— Nie ma się zupełnie o co obrażać, — odpowiadamy.—Porządek jest jednym z waszych największych przyjaciół w walce. Mimo to jestem jednak bardzo zaintrygowany tymi przykładami, o których panowie wspominają. Czyżby coś z ramienia dyrekcji...

— Wolelibyśmy tych spraw na razie nie poruszać, bo świadczą one bardzo niekorzystnie o powadze naszych pracodawców, a tym samym dotykają pośrednio i nas...

Rozmowa na chwilę przerywa się. Właśnie w drzwiach staje starszy mężczyzna, obarczony olbrzymim tobołkiem...

— Czy mógłbym się zobaczyć z panem Karolem W.? — pyta straży.

— Bardzo chętnie.

Po chwili wybiega do sieni jeden z urzędników.

Poduszki do podziału

— Więc, — mówi doń starszy pan, — przyniosłem ci to, bo chyba śpisz na podłodze... Mamusia ci tu zapakowała co mogła, bo chce, żebyś się podzielił z kolegami, którzy nikogo bliskiego nie mają... Są tu trzy poduszki, to przecież jedna ci wystarczy, a dwie możesz kolegom pożyczyć...

Pierwszy obrazek wskazuje, jak niesłychanie sympatyczny jest stosunek rodzin strajkujących do swych najbliższych i ich kolegów. Takich obrazków obserwujemy teraz coraz więcej. Co chwila wchodzi ktoś do portierni i przynosi t. zw. wałówki.

— Wczoraj, — mówi nam jeden ze strajkujących — dostaliśmy 100 ciastek od jakiegoś bezimiennego ofiarodawcy...

Wejdźmy jednak głębiej do firmy, która zalicza się niezaprzeczalnie do największych w Polsce, która dotychczas miała zupełnie niezłą opinię, a ostatnio dzięki najciemniejszym machinacjom skrzywdzić zamierzała ludzi, którzy jej jak najwierniej służyli.

Korzystając z uprzejmości przewodniczącego komisji strajkowej p. Drozdowskiego, który nam się łaskawie zaofiarował jako przewodnik, obchodzimy wszystkie piętra olbrzymiego gmachu i przyglądamy się z bliska życiu ludzi, którzy dobrowolnie kazali się zamknąć w murach firmy, aby tym rozpaczliwym aktem dowieść komu należy, że chcą żyć i że nie mają absolutnie żadnego zamiaru składać swoich głów pod topór wyzyskiwaczy.

Biuro czy hotel

Całe biuro zamieniło się w jeden jakiś wielki etapowy hotel. W każdym pokoju stoją rozstawione łóżka polowe, na biurkach leży pościel. A mimo to zachowano wszędzie jak największy porządek i czystość.

— Na dzień swoje posłanie zawsze likwidujemy — tłumaczą nam strajkujący, — bo to nieprzyjemnie. Żony nas tutaj odwiedzają, czasem ktoś z najbliższych znajomych. Koledzy z bratnich organizacyj pracowniczych przybywają stale z delegacjami... Trzeba jakoś zachować porządek...

Łóżka polowe posiadają jednak nie wszyscy. Większość strajkujących nocuje na bardzo oryginalnych posłaniach własnego pomysłu. Są to łóżka, składane ze zwykłych drabin i przeplatane szpagatem. Kilku urzędników, dla których nie wystarczyło już drabin, na zwykłych drążkach drewnianych uplotło obie hamaki, które zawiesili od jednej szafy biurowej do drugiej i śpią „po królewsku".

I tak jest na wszystkich trzech piętrach, gdzie rozbiwakowało się około 170 osób.

Panie w gabinetach zarządu

W lepszych jedynie warunkach znajdują się panie, którym dżentelmeńscy koledzy przydzielili czwarte piętro, na którym mieszczą się gabinety zarządu i dyrekcji.

Tu więc śpią panie nie na biurkach, ale w miękkich fotelach i na kanapach, na których jeszcze kilka dni temu sprytni potentaci Nobla zastanawiali się jakby tu najdowcipniej skrzywdzić pracowników.

— A jak się przedstawia u panów sprawa wyżywienia, — pytamy prezesa Drozdowskiego.

— Na miejscu mamy kuchnię, która w normalnych czasach zaopatrywała niektórych kolegów w obiady. Kuchnia ta jest czynna obecnie w zwiększonej formie, a zapotrzebowanie uzupełniają obiady, jakie otrzymujemy stale z jednego z pobliskich barów. Wszystkimi tymi sprawami zajmuje się specjalnie wyłoniona komisja gospodarcza.

W ciągu blisko godziny wizytujemy wszystkie piętra i zaglądamy do każdego pokoiku. Strajkujący albo zabawiają się rozmową, albo rober za robrem ciągną w brydża, lub słuchają radia.

— To radio, — mówią, — ofiarowała nam na czas strajku firma Telefunken - Service. Przy okazji chcielibyśmy jej za to publicznie wyrazić podziękowanie.

Strajk toczy się już piąty dzień. Na twarzach całej walczącej załogi maluje się widoczne zmęczenie. Szczególnie odczuwają walkę panie. Ale nikomu przez myśl nie przeszło jeszcze, żeby zaniechać dalszej okupacji.

Wsparci sympatią wszystkich związków pracowniczych, które niosą pomoc zarówno materialną, jak i moralną, okupanci oświadczają, że walczyć będą aż do zwycięstwa.

Wolą stracić 5 milionów

Na zakończenie wizyty przeprowadzamy jeszcze krótką rozmowę z prezesem Drozdowskim:

— Jaki jest stosunek inspektora pracy do waszej walki? — pytamy.

— Jak najlepszy! Pani inspektor Szeligowska starała się wszelkimi środkami załatwić sprawę polubownie, ale nie pozwolił na to upór dyrekcji.

— Czy ten stosunek dyrekcji do panów zawsze był taki nie sympatyczny?

— Przeciwnie! Do chwili wybuchu zatargu nie mieliśmy żadnych podstaw, aby się móc uskarżać. Dyrekcja była dla nas najzupełniej uprzejma i do pracowników odnosiła się z najpełniejszym szacunkiem.

— Czemże zatem usprawiedliwić tę szaloną zmianę?

— Jedynie tym, że tu działać już zaczął Vacuum Oil Company. A ci panowie oświadczyli, że raczej wolą stracić 5 milionów złotych, niż ulec naszym postulatom.

Obserwując tę walkę z bliska, skłonni jesteśmy twierdzić, że Vacuum Oil Company, nie tylko, że 5 milionów straci, ale że w końcu będzie również musiał ulec.

Ucieczka 11 zbirów

z celi więziennej w Rzeszowie

RZESZÓW. W nocy z soboty na niedzielę uciekło 11 niebezpiecznych bandytów i przestępców z więzień tutejszego Sądu Okręgowego.

Więźniowie wydostali się z celi, a następnie włamali się do szatni, gdzie zrzucili z siebie odzież więzienną i przywdziali ubrania cywilne.

Zbiegli: Stanisław Delikat i Henryk Czyż skazani na 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo, Andrzej Tyburczy skazany na 8 i pół roku więzienia za włamanie, Aron Szwarc skazany za kradzieże i włamania na 10 lat więzienia i zamknięcie po odbyciu kary w domu poprawy, Michał Urzic i Piotr Książek skazani na 6 lat więzienia i umieszczenie w domu poprawy za włamanie do KKO. w Łańcucie, Józef Żelazny, skazany na 5 lat więzienia za kradzieże, Józef Sipik, skazany na 4 lata za kradzieże i włamania, wreszcie Józef Jankowski, skazany na 9 miesięcy za kradzieże.

Dwaj przestępcy zamknięci w tej samej celi zostali zatrzymani. Jeden z więźniów nie chciał uciekać i został w celi.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ucieczce niebezpiecznych bandytów przybyli do więzienia prokurator dr. Jedlicka i sędzia śledczy dr. Kijas.

Postawiono na nogi wszystkie stojące do dyspozycji oddziały policyjne, a ponadto zaalarmowano posterunki policyjne w całym powiecie.

Gen. Franco otrzymał pożyczkę

w wysokości 40 milionów funtów szterl.

LONDYN. Według wiadomości z City, pewna prywatna grupa finansowa udzieliła rządowi gen. Franco pożyczki w wysokości 40 milionów funtów szterlingów. Operacja ta dokonana została niezależnie od przyznania niedawno rządowi powstańczemu kredytu 50 milionów funtów szterlingów, celem umożliwienia mu nabycia niektórych produktów.

Tragiczny strzał przez okno

Zginął gospodarz, ale sprawcy nie ujawniono

Dnia 27 grudnia 1935 r. we wsi Zebrak (gm. Skórzec pow. siedleckiego) u wieśniaka Muczki zebrało się kilku sąsiadów i znajomych, wśród których był i Piotr Zakrzewski.

W pewnej chwili przez okno padł strzał. Zakrzewski trafiony w głowę, zwalił się martwy na ziemię.

Przybyły przodownik policji Adamczyk oświadczył, że tydzień przedtem zmarły mówił mu, że jeśli zostanie zabity, to przez swoje dzieci. Jeśli zdąży powiedzieć, kto go zabił, to powie, gdyby zaś nie zdążył, to należy pociągnąć do odpowiedzialności jedynie syna jego Władysława i zięcia Jana Franczaka.

Komendant posterunku udał się na poszukiwanie wymienionych, przy czym Władysława Zakrzewskiego, syna zabitego zastał u sąsiada, który stwierdził wobec przodownika, że syn zabitego znajduje się u niego już od godziny. Komendantowi posterunku takie alibi wystarczyło, wobec czego Zakrzewskiego nie zatrzymał i udał się na poszukiwanie Jana Franczaka.

Franczak stał ubrany w bieliznę, trepy i okryty burką futrzaną u drzwi swego domostwa.

Zawiadomiony o śmierci swego teścia przejął się tym i wykazał wyraźne zdenerwowanie.

Nazajutrz policja przystąpiła do dalszych badań, w czasie których ujawniono ślad o odległości jednej stopy od drugiej od 105 do 125 cm., z czego policja wywnioskowała, że był to ślad uciekającego. Ślad ten prowadził do zagrody Franczaka, wobec czego zaaresztowano go, a gdy przy rewizji znaleziono fuzję jednorurkę, wina zdawała się być zupełnie udowodniona.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał Jana Franczaka na dożywotnie więzienie.

Na rozprawie apelacyjnej zbadano świadka, który zeznał, że zabójstwa nie dokonał Franczak lecz niejaki Franciszek Szymański z namowy syna zmarłego, Władysława Zakrzewskiego i Andrzeja Franczaka, brata oskarżonego. Prokuratura rozprawę apelacyjną odroczyła a natomiast postawiono w stan oskarżenia tym razem Franciszka Szymańskiego o to, że 27 grudnia 1935 r. zastrzelił przez okno Piotra Zakrzewskiego, Władysława Zakrzewskiego zaś i Andrzeja Franczaka o to, że go do tego namówili.

Sąd Okręgowy w Siedlcach po wyczerpujących rozprawach tych trzech oskarżonych uniewinnił.

Od tego drugiego wyroku odwołała się prokuratura Sądu Okręgowego w Siedlcach, a Sąd Apelacyjny postanowił obie sprawy połączyć i rozpatrzyć w jednym postępowaniu i wydać jeden wyrok.

Obrońca oskarżonego, adw. Hofmokl - Ostrowski (syn), wskazał, że ekspertyza jest wątpliwa, co potwierdził zresztą ekspert zbadany w postępowaniu apelacyjnym i że sprawy widać, iż prokuratura odstąpiła od oskarżenia Jana Franczaka, skoro oskarżyła o ten sam czyn Franciszka Szymańskiego, pozostałych zaś oskarżonych o to, że właśnie jego namówili.

Obrońca tegoż oskarżonego adw. Juliusz Kanerek dowodził, że w sprawie tej nie może być wyroku skazującego, albowiem ślady są i dowody tak nikłe, że nie sposób skrystalizować poglądu, który spośród oskarżonych jest zabójcą Zakrzewskiego. Obrońca pozostałych trzech oskarżonych adw. Grauman Siedlec popierał stanowisko przednich obrońców, poddając surowej krytyce całe dochodzenie.

Sąd Apelacyjny po długiej naradzie wyrok co do Franczaka skazujący na bezterminowe więzienie uchylił i uniewinnił go, drugi zaś wyrok uniewinniający pozostałych trzech oskarżonych zatwierdził. W konsekwencji więc wszystkich czterech oskarżonych uniewinnił.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po ucieczce z więzienia, złodziejka oraz jej narzeczony, Władysław Kaszyński zawieźli Jadzię do mieszkania ich matki: tu Jadzia zemdlała. Cucąc ją, zauważył Władek, że jest bardzo piękna i nie mógłoderwać od niej wzroku: w nocy, gdy usnął, kochanka jego udała się do pokoju w którym spała Jadzia. W korytarzu natknęła się na starą Kaszyńską z tasakiem w ręku.

— To pani Kaszyńska? — szepnęła Janina drżącym głosem.

Przy odblasku światła z sąsiedniej latarni zauważyła starą z tasakiem w ręku.

— Tak, to ja... — cicho odrzekła staruszka.

— Co pani tu robi? Z tasakiem w ręku?...

— Ja... ja... widzisz, chodzi mi o twoje dobro... — szepnęła staruszka. — Czy nie zauważyłaś, że ta kobieta usidłała nam Władka... O, to widać sprytna baba... A znam Władka, będzie teraz z nim kłopot, nie odczepi się od niej tak szybko...

— Ach, tak... To mama chciała... Pani chciała...

Pietrzakówna nie skończyła zdania. Chociaż była zawodową złodziejką, nigdy nie brała udziału w żadnym zabójstwie...

Stara Kaszyńska szeptem odpowiedziała:

— No, tak... Chciałam z nią skończyć... Tasakiem bym ją wykończyła... Zanieślibyśmy ją do piwnicy, a jemu by się powiedziało, że z rana odeszła...

— Ja także chciałam z nią skończyć... Lepiej wcześniej, niż za późno... Niech mama naszykuje tam miskę z wodą, trzeba będzie ręce umyć, zobaczę, czy ona smacznie śpi...

Stara gderała:

— I na co ci to wszystko było? Nie widziałaś, że to ładna kobieta? Nie sprowadza się do domu, gdzie jest narzeczony pięknych kobiet...

— A może? — przestraszyła się czegoś Pietrzakówna.

— Czego się boisz?

— Sama nie wiem... Jak się nie uda, to wtedy będzie prawdziwa chryja. Może nie ruszać jej, tylko z rana wypędzić...

— A jak Władek stanie okoniem i nie pozwoli?... Ty go jeszcze nie znasz, jak się w kimś zakocha, to Boże uchowaj... Nie podchodź i nie mów do niego wtedy... Nie piśnie nawet, jak ją wykończę...

— Władek może obudzić się ze snu, a wtedy sam nas wyda policji.

— Chcę twego dobra, a ty się boisz — syczała stara. — Nie chcesz, nie trzeba...

— Nie boję się, ale po co zabijać człowieka, kiedy to można inaczej załatwić... Postaram się, żeby sobie poszła, zanim jeszcze Władek się zbudzi...

— A jak to zrobisz?

— Każę jej po prostu wynieść się teraz... Obudzę ją i wyślę stąd...

— Nie znasz takich kobiet: uprze się i nie zechce wyjść...

— Jakto nie zechce pójść — Pietrzakówna jest wściekła ze złości, — jak nie zechce pójść, to ją nauczę, wezmę za szyję i...

— Chodź skończymy z nią lepiej teraz — odzywa się stara Kaszyńska — nikt się nawet nie domyśli, że to była nasza robota... zniesiemy ją do piwnicy... Władek śpi jak zabity, on tej nocy nic nie spał...

— Nie... nie... — Pietrzakówna nie może się zdecydować.

Stara, rozzłoszczona wchodzi z powrotem do łóżka, burczy coś pod nosem. Pietrzakówna wkrada się po cichutku do drugiego pokoju i chwilę czujnie nadsłuchuje.

Kaszyński głęboko śpi, chrapie. W pokoju jest bardzo ciemno, słychać tylko ciche szelesty, jakby mysz łaziła po ścianie.

Pietrzakówna dochodzi do kanapy, gdzie leżała Jadzia i zaczyna ją budzić.

Jadzia się budzi, ogląda się, nie widzi nikogo w pokoju; zatrwożona pyta się cicho:

— Kto tam?

— Ts, ts — odzywa się Pietrzakówna.

— Ale co się stało? — Jadzia drży cała.

— Bez żadnego ale, niech się pani prędko ubiera... —

— Czy policja za drzwiami? Jadzi serce zamiera.

— Bez pytań, ubierać się prędko i iść...

— Ale na miłość Boską co się stało?... Jadzia nie może się w ogóle ruszyć, jest zupełnie zdrętwiała.

— Ubierać się, czy pani słyszy?... Pietrzakówna syczy jak wąż.

Jadzia siada na łóżku, jej oczy oswoiły się z ciemnością, jaka panowała w pokoju, widzi przed sobą Pietrzakównę... Patrzy na nią bardzo zdziwiona...

— Na co pani czeka?! — złodziejka nie pyta się, ale grozi.

— Czy pani naprawdę nie może mi powiedzieć, co się stało?... Ja nic nie rozumiem...

— Ubrać się w tej chwili i wynieść się z domu!...

— Dlaczego mnie pani wypędza?... czy ja pani jakąś krzywdę wyrządziłam? — szepce Jadzia załzawionym głosem.

— Czy czekasz na to niewdzięcznico, żebym ci głowę skręciła... pomogłam uciec z więzienia, zabrałam do swojego domu, ogrzałam, napoiłam, a ta mi kochanka spod nosa zabiera...

— Boże jedyny, co pani wygaduje?... co za pomysły?... Jadzia jest oszołomiona tymi ostatnimi słowami złodziejki.

— Ciszej, ani słowa więcej...

— Pani jest w błędzie... chcę pani wytłumaczyć... — woła Jadzia.

— Ciszej! Ubrać się i jazda z domu! — Pietrzakówna patrzy się w stronę kochanka, czy nie obudził się po tym ostatnim krzyku Jadzi.

— Czy nie mogłabym się zostać do rana?... teraz wszystkie bramy są zamknięte, dokąd ja pójdę?... — szepce Jadzia dalej błagalnym głosem. — Dlaczego się pani tak nagle zmieniła?... Pani była dla mnie taka dobra... Dlaczego mnie pani tak nielitościwie wyrzuca... Dokąd ja pójdę... Boże mój Boże...

— Na co pani czeka? Czy mam ciebie ścierwo zrzucić ze wszystkich schodów?... Wynieśó się natychmiast, bo jak mi mojego kochanka obudzisz, to ci oczy wydrapię, małpo jedna...

— Nie wyjdę przecież na ulicę w sukni więziennej, to zwróci uwagę policji... Domyśli się od razu, że uciekłam z więzienia... To jest dla pani tak samo niebezpieczne jak dla mnie...

Ostatnie słowa przemówiły do rozumu Pietrzakówny, podała Jadzi starą, załataną suknię i parę podartych pantofli.

Pietrzakówna stała teraz przy Jadzi i czekała na to, by się ubrała.

Jadzia spróbowała zejść z łóżka. Nogi pod nią drżały, głowa ciążyła jak ołów, musiała się uchwycić poręczy krzesła, żeby nie upaść.

Ubrała starą połataną suknię i podarte pantofle, jakie dostała od złodziejki na odczepnego.

Drżała cała, była tak osłabiona... Nie mogła się w ogóle poruszyć. Po tym upadku z okna więziennego bolały ją wszystkie kości.

Zaczęła znowu prosić złodziejkę o to, by ją zostawiła do rana w swoim domu.

— Prędzej, prędzej... ty nic tym nie wskórasz... wiem, wiem o co ci chodzi, czekasz na to, by mój się obudził i wziął ciebie w opiekę! Nie zazdrościłabym wtedy ani tobie ani mojemu!... No wynieś się!

— Czego pani chce ode mnie?... czy ja w ogóle myślę o pani narzeczonym? — Jadzia zaczyna znowu przekonywać złodziejkę.

— Zamknąć buzię! Nie śpiewać! Wynieść się prędko z pokoju!—Pietrzakówna szła za Jadzią i popychała ją ku drzwiom. Wypchała ją do przedpokoju, a tam jej syknęła nad uchem:

— Gdyby się stróż zapytał, u kogo pani dotąd była, to pani powie, że u Kaszyńskich, pani słyszy?!

Jadzia chciała przy tej okazji powiedzieć jeszcze kilka słów, ale rozwścieczona z zazdrości złodziejka nie dała jej w ogóle ust otworzyć:

— Do widzenia, do widzenia paniusiu! —

Pietrzakówna otworzyła drzwi i wypchnęła Jadzię na korytarz a stamtąd na schody:

— Tak się wygląda, jak się mnie chce odbić kochanka, ty k... jedna!... — piszczała złodziejka za słaniającą się Jadzią.

Jadzia próbowała zejść ze schodów. Dygotała cała z zimna i strachu. Musiała usiąść. W głowie coś tak dziwnie pukało, przed oczyma migało.

Po chwili ocknęła się. Musi stąd zejść, inaczej może ją jeszcze ktoś tu spotkać, może być katastrofa.

Zaczęła znowu schodzić po schodach.

— Boże wielki, za co mnie tak karzesz?... Czym tak strasznie zgrzeszyłam?...

I jakby w odpowiedzi zobaczyła przed sobą dziecko... małe, skrzywione stworzenie. A obok złodziejkę z szyderczym uśmiechem na twarzy...

— A może ta złodziejka była tylko podstawiona przez straż więzienną? Może przed bramą już czeka na nią policja, karetka więzienna?...

— Nie, nie, to niemożliwe... tak być nie może...

Dokąd teraz pójść?... Nie ma ani grosza przy duszy...

Jadzia ma wrażenie jakby powłóczyła nogami, głowa przegina się ku tyłowi, jest bliska omdlenia...

— Dokąd teraz pójść?... Do kogo zwrócić się o pomoc?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„PARY JODU"



JUTRO: OPOWIADANIE PANNY NICOL.

Kina kieleckie:

Czwartak Śmierć czyha w dżungli
Palace: Śmiertelny skok
WF. i PW. Dwoje z tłumu
Casino: Dzikie ścieżki

Kredyty na rozbudowę miasta

Na skutek interwencji delegacji Z. M. w Warszawie Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał Komitetowi Rozbudowy m. Kielc kontyngent w wysokości 200000 zł. na popieranie budownictwa mieszkaniowego.

Pozostałość z kontyngentu Komitet zarezerwował na kapitalne remonty domów większych o przeważającej liczbie małych mieszkań, oraz na polepszenie ich wyposażenia przez zaprowadzenie instalacyj sanitarnych.

Przydział kredytów z kwoty tej przedstawia się następująco:

Budownictwo blokowe.

Wpłynęło podań 24 na sumę 352 tys. zł., przychylnie załatwiono 8 podań przyznając pożyczki w łącznej kwocie 100 tys. zł., odmownie załatwiono 7, zaś 9 podań pozostało do załatwienia.

Budownictwo drobne murowane.

Wpłynęło podań 43 na sumę 315 tys. zł. przychylnie załatwiono 15 podań, przyznając pożyczek w łącznej sumie na 58 tys. zł., odmownie załatwiono 7, zaś 20 podań pozostało do załatwienia.

Budownictwo drewniane.

Wpłynęło podań 17 na sumę 65 tys. zł., przychylnie załatwiono 4 podania przyznając pożyczki w łącznej kwocie 4 tys. zł., odmownie załatwiono 1, zaś 12 podań pozostało bez załatwienia.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Numer akt. Km. 303/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku Emil Janczur, mający kancelarię w Chmielniku przy ul. Marsz. Piłsudskiego Nr 19 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 sierpnia 1937 r. o godz. 12 w Brzozówce u dłużnika odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Mieczysława Głuskiego składających się z mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 7 czerwca 1937 r.

Komornik: E. Janczur

Stan zatrudnienia na robotach miejskich

Zarząd Miejski m. Kielc zatrudnia obecnie na robotach publicznych około 400 robotników.

Robotnicy ci zatrudnieni są przy robotach ulicznych wodno - kanalizacyjnych i przy budowie oczyszczalni ścieków. Część robotników pracuje przy robotach zmierzających do uregulowania rzeki Silnicy.

Likwidacja miejskiego taboru asenizacyjnego

Wykonując uchwałę R. M. z dnia 39 kwietnia b. r. Zarząd Miejski po komisyjnym oszacowaniu zmagazynowanych na dziedzińcu miejskiej łaźni beczek asenizacyjnych przystąpił do ich rozsprzedaży.

Narazie sprzedano 3 beczkowozy.

Nożem w serce

Piotrowicz Adam lat 25, pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, w czasie sprzeczki ze swą narzeczoną Heleną Domagalską lat 24, zadał jej nożem 3 pchnięcia, po czym w celach samobójczych przebił siebie nożem w okolicy serca,

Domagalska, wskutek odniesionych ran, w dniu 10 bm. zmarła.

Stan Piotrowicza również jest groźny.

Walka o Szkołę Polską

Zamach na naczeln. Dyrekcji Naukowej Włodzimierza Afanasjewa w Kielcach

W 1909 r. naczelnik zandarmerii powiatu Będzińskiego, składa pisemny raport do generał gubernatora warszawskiego, że zabójstwo Orłowa, inspektora szkolnego w Warszawie, było dokonane przez Narodowy Związek Robotniczy oraz, że posiada wiadomości, iż instruktor org. boj. N. Z. R. Józef Zubert, wykonał zamach na Afanasjewa, który był zorganizowany przez Aleksandra Mikulińskiego.

Na skutek takiego raportu, do kieleckiego więzienia przywożą Józefa Zuberta, skazanego już przez sądy carskie na 15 lat katorgi, z poprzestrzelaną klatką piersiową i rękami, w związku z akcją zamachu na generał gubernatora Łodzi — Kaznakowa.

W kancelarii więziennej odbyła się konfrontacja Józefa Zuberta i Czesława Wrześniewskiego, przed świadkami zabójstwa Afanasjewa.

Świadek Jegor Fiedorow, odznaczony za bohaterstwo przejawione w pogoni i chęci schwytania Zuberta, krzyżem zasługi, przy konfrontacji nie rozpoznaje Zuberta jako jako zabójcę Afanasjewa i tego, który go ranił kilkakrotnie, lecz wraz z pozostałymi świadkami wskazuje na osobę Wrześniewskiego.

Wreszcie tenże Czesław Wrześniewski, po blisko 3-ch letniej męczarni w więzieniu kieleckim, codziennej rozpaczy przejawiającej się w rzucaniu się na podłogę więziennej celi z krzykami „Matko Boska, wiesz przecież, iż jestem niewinny — ratuj mnie" został dnia 26 lutego 1911 r. skazany na 12 lat katorgi, uznany winnym, że do 26 kwietnia 1908 r. był członkiem Związku Zemsty Ludu Polskiego, że do konał zabójstwa Afanasjewa oraz, że kilkakrotnie strzelał i ranił Jegora Fiedorowa.

19-letni, nieszczęśliwy, niewinny Czesław Wrześniewski poszedł na katorgę, z której wybawiła go dopiero rewolucja bolszewicka, a której obecnie jest bohaterem i nadal przebywa w Sowietach.

Taki był wymiar sprawiedliwości moskiewskiej.

Odważny i nieustraszony, świadomy żołnierz - bojowiec NZR., walczący o Niepodległość Polski z bronią w ręku, jakim był Zubert, przebywał w 1909 r. kilka miesięcy w więzieniu kieleckim, skąd kielecki NZR. za wszelką cenę pragnął go wydostać, organizując ucieczkę z więzienia, przy pomocy kilku rewolwerów i środków pieniężnych dostarczonych do więzienia kieleckiego z Łodzi przez kol. M. Szwedowską.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.